

# Kościół zaraża

7 marca 2020

W specustawie mającej ukatrupić koronawirusa nie ma nawet słowa o Kościele. To nie przypadek tylko znak.

Stało się – mimo narodowych modłów i nadzwyczajnych znajomości w niebiesiech Polska przestała być zieloną wyspą. COVID-19 zawitał pod polskie strzechy, ujawniając swe złowrogie oblicze na ziemiach odzyskanych, a ściślej w Lubuskim, co wiele tłumaczy bowiem w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej wskaźnik dominantes, czyli uczestnictwa w niedzielnych mszach, od lat należy do najniższych, a targowica regularnie wygrywa tam wybory. W przeciwieństwie do Lubelskiego jest to więc kraina demoralizacji, zaś każde dziecko wie, że zaraza i wszelkie kataklizmy w pierwszym rzędzie docierają do miejsc zepsucia. Pojawienie się na tej ziemi imigranta z Chin to jednak dobra wiadomość, bo rząd będzie wreszcie mógł zademonstrować swą legendarną skuteczność.

## Stan wojny

Mateuszowi Morawieckiemu i jego towarzyszom partyjnym w realizacji obietnicy „koronawirusowi nie oddamy nawet guzika” pomoc ma przygotowana na kolanie prezesa Kaczyńskiego ustawa o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. Przyjęte przez Sejm przepisy przewidują, że premier, by zapobiec rozprzestrzenianiu się cholerstwa, może wydawać polecenia samorządom i przedsiębiorcom, i to nie tylko na piśmie, ale gdy zechce ustnie lub telefonicznie, przy czym muszą one być natychmiast wykonane i nie wymagają uzasadnienia. Podobne kompetencje mają wojewodowie i Główny Inspektorat Sanitarny. Wprowadzono również możliwość uruchomienia programu mobilizacji gospodarki, a to w celu „zapewnienia produkcji oraz dystrybucji produktów, zabezpieczających potrzeby

związane ze zwalczaniem zagrożeń zdrowia lub życia ludzkiego". Żeby realizację tego szczytnego celu ułatwić prawo o zamówieniach publicznych zostanie zawieszone. Aby zatrzymać wędrówkę wirusa wśród dzieci i młodzieży, Minister Edukacji Narodowej, może zawiesić lub czasowo ograniczyć funkcjonowanie jednostek systemu oświaty, czyli pozamykać szkoły i przedszkola. Itd.

Ustawa jest obszerna (liczy 33 artykuły zapisane na 22 stronach maszynopisu) i zawiera wiele innych przepisów de facto umożliwiającym władzom wprowadzenie stanu wojennego, ale o kościele i zakazie zgromadzeń nie ma nawet słowa. A doświadczenie wskazuje, że bez tego ograniczenia nie da się skutecznie walczyć z wirusem przenoszonym podczas nabożeństw, co wprowadzanie stanu wojny czyni bezzasadnym.

## **Zdrowie narodu**

To że w ustawie Kościół pominięto, mimo że z racji liczby nawiedzających świątynie Polaków ma on największą potencję epidemiologiczną, czego dowiodłem w tekście „Tam, gdzie kapią się wirusy”, opublikowanym w poprzednim numerze, to nie przypadek, lecz znak czasu. PiS dobrze wie, że wprowadzenie zakazu urządzania modłów spotkałoby się z historyczną reakcją kapłanów, sprzyjającym dobrej zmianie, a na zwarcie z wielebnymi podczas kampanii wyborczej nie może sobie pozwolić. Zdrowie narodu to dla Kaczyńskiego pryszcz w porównaniu z porażką Dudy, gdyż epidemia wywołana przez Kidawę-Błońską niechybnie pozbawiłaby go tronu, zaś zaraza spowodowana koronawirusem niekoniecznie detronizacją się skończy. We Włoszech, choć trudno uznać, że to kraina bezbożników, takich dylematów nie mieli i jak tylko pojawił się chiński mutant uchwalono zakaz „organizowania wydarzeń lub inicjatyw każdego rodzaju, wszelkich form spotkań w miejscach publicznych lub prywatnych, w tym kulturalnych, rekreacyjnych, sportowych i religijnych, nawet jeżeli są one prowadzone w zamkniętych miejscach”. Włoscy purpuraci nie wrzeszczeli, że to

pogwałcenie autonomii kościoła, tylko posłusznie zakazali odprawiania nabożeństw w przybytkach usytuowanych w pobliżu ognisk choroby. Za to larum podnieśli polscy księża.

## Pan nieba

Biało-czerwoni kapłani zawyli, iż zakazywanie modłów we włoskich kościołach jest sprzeczne z konkordatem, a na dodatek wywołuje szkody duchowe, które jak wiadomo wśród ludu bożego powodują dotkliwsze traumy niż krach na giełdzie, recesja i bezrobocie wzięte do kupy.

Najpełniej myśl tę wyraził ks. bp Ignacy Dec, ordynariusz świdnicki, perorując następująco: „Decyzja włoskich władz kościelnych była wysoce niefortunna. Albowiem historia poucza nas, że podczas epidemii Kościoły były zawsze otwarte, a ludzie przychodzili do nich, by tam szukać ratunku i pocieszenia w Bogu. Trudne doświadczenie chorób wierni zawsze zawierzali Bogu i Jego prosili o oddalenie zagrożenia. Wynika to z oczywistej prawdy, że to nie my, ale właśnie Bóg jest Panem nieba i ziemi, i to, co nam się wydaje nie do pokonania, dzięki Jego mocy może zostać od nas odsunięte”.

Tymczasem zarówno włoski jak i polski konkordat zapewniają kościołowi autonomię, ale nie bezwzględną. W obu porozumieniach stoi, że „Miejscom przeznaczonym przez władzę kościelną do sprawowania kultu i grzebania zmarłych Państwo gwarantuje nienaruszalność”, ale jest także zapis stanowiący, iż „Władza publiczna może podjąć niezbędne działania w tych miejscach także bez uprzedniego powiadomiania władzy kościelnej jeśli jest to konieczne dla ochrony życia, zdrowia lub mienia”. Rzecz w tym, że w Polsce rzeczywiste uprawnienia kościoła dalece wykraczają poza konkordat, a od kiedy PiS dorwało się do koryta, państwo poważniej traktuje ewangelie niż konstytucję.

# Skromne echo

W mojej niedawnej publikacji dotyczącej koronawirusa skrobnąłem o zagrożeniach, wywołanych korzystaniem z kropielnic, przekazywaniem znaku pokoju i przyjmowaniem komunii do ust, przewidując, że kościół z własnej i nie przymuszonej woli palcem nie kiwnie, a instytucje państwowe nie odważą się fundamentowi polskości narzucić swej woli. Okazało się, że przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki wypluł komunikat, zachęcający wiernych do zachowania higieny, a kapłanów do przekazywania informacji o możliwości przyjmowania komunii duchowej lub na rękę. Jego ekscelencja zaznaczył także, że „kto ma obawy przed zarażeniem, ten nie powinien w tym czasie korzystać z wody święconej umieszczonej w kropielnicach” oraz polecił duchownym by w kościołach odczytali list ministra zdrowia w sprawie koronawirusa i zamieścili tę epistołę na parafialnych stronach internetowych. Jeśli to echo mojego tekstu, to raczej skromne. Zwłaszcza, że w rydzkowym kościele Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji im. św. Jana Pawła II w Toruniu listu ministra nie odczytano ani na portalu go nie zamieszczono. Opublikowano za to wezwanie do modlitw i postu o chlebie i wodzie w intencji „wyproszenia prezydenta Polski szanującego i zachowującego wartości chrześcijańskie”. Nie zabrakło też komunikatu zachęcającego do dokonania 1 procentowego odpisu od podatku na rzecz fundacji Tadeusza Rydzyskiego, co dziwić nie może.

# Z wielkim bólem

Liczne dzieła ojca dyrektora nie mogłyby bowiem służyć Polakom bez ich ofiarności, a na dodatek „Nasz Dziennik” najwyraźniej ma problemy by związać koniec z końcem. Dowód: od pewnego czasu, regularnie, na łamach gazety ukazującej się w blasku prawdy, publikowane są nekrologi opłacane z publicznych pieniędzy. Np.: Jarosław Kaczyński w imieniu Prawa i

Sprawiedliwości z wielkim bólem informuje o zgonie szerzej nieznanego gdańskiego pisuara, a wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci matki zakonnikowi podległemu Rydzykowi w odrębnych ogłoszeniach funeralnych składają Marek Gróbarczyk, Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, i Mikołaj Bogdanowicz, wojewoda kujawsko-pomorski. To najprawdziwszy znak czasu, bo jeśli koronawirus wykaże w Polsce łakomstwo, Rydzyk będzie miał nielichą wyżerkę.

Autorstwo: Maciej Mikołajczyk

Źródło: [TygodnikNie.pl](http://TygodnikNie.pl)